

Sławomir Toczek  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## **Pamiętane i zapomniane elementy krajo- brazu kulturowego nadpopradzkiej Łem- kowszczyzny**

Niniejszy artykuł jest podsumowaniem dotychczasowych autorskich badań terenowych, prowadzonych w latach 2011–2012, na granicy dawnej zachodniej Łemkowszczyzny. Obszar, do którego odnosi się tekst, stanowią połemkowskie wioski leżące nad polską częścią Popradu, w Beskidzie Sądeckim. Są to następujące jednostki osadnicze: Leluchów, Dubne, Złockie, Szczawnik, Jastrzębik, Milik, Andrzejówka, Żegiestów, Zubrzyk, Wierchomla Mała i Wielka.

### **Krajobraz kulturowy**

Najważniejszym pojęciem, z punktu widzenia metodyki, w przypadku tego opracowania, jest „krajobraz kulturowy”. Ten bogaty i użyteczny termin idealnie sprawdza się w przypadku prowadzenia badań etnograficznych na rozległym terenie. Zgodnie z przyjętym przeze mnie paradygmatem, jako krajobraz kulturowy to obszar geograficzny, w którym relacje między działalnością człowieka a środowiskiem tworzą ekologiczne, społeczno-ekonomiczne i kulturowe wzorce, i mechanizmy reakcji. Pojęcie to łączy w sobie naturę i kulturę, dziedzictwo materialne i niematerialne, zróżnicowanie biologiczne i kulturowe<sup>1</sup>.

W definicji tej najistotniejsze jest połączenie dziedzictwa materialnego i niematerialnego z krajobrazem. Sprowadziłbym to jednak bardziej do kwestii dostępności w sferze publicznej elementów kultury materialnej i folkloru.

---

<sup>1</sup> Por.: H. Schaich, C. Bieling, T. Plieninger, *Linking ecosystem services and the cultural landscape*, „GAIA”, 2010, 19, s. 269-277.

Oznacza to, że w badaniach terenowych zajmowałem się również folklorem, z którym potencjalnie mógł zetknąć się każdy. Brałem także pod uwagę np. wnętrza lokalnych świątyń, do których wszyscy mieszkańcy mieli dostęp — dla mnie one również stanowią element krajobrazu kulturowego.

Na gruncie polskich badań funkcjonuje nieco odmienne wyjaśnienie tego terminu:

Jest to przestrzeń historyczne ukształtowana w wyniku działalności człowieka, zawierająca wytwory cywilizacji (historyczny układ wiejski, historyczny układ urbanistyczny, historyczny zespół budowlany) oraz elementy przyrodnicze (aleje, parki i inne założenia krajobrazowe, np. zadrzewienia śródpolne, charakterystyczne, drobno podzielone struktury pól z dużym udziałem przyrodniczych elementów towarzyszących, takich jak śródpolne oczka wodne, miedze, zakrzewienia)<sup>2</sup>.

Ponadto sam krajobraz łączy się także z przeszłością:

To w krajobrazie zapisane są dzieje okolicy i jej teraźniejszość. Niektóre elementy krajobrazu stworzyła natura np. rzeki, drzewa, kamienie, niektóre są dziełem człowieka jak drogi, domy, kościoły, kapliczki, mosty. Są i takie, które uznać można za wspólne dzieło natury i człowieka — pola uprawne, miedze, ogrody, sady, młynówki.

Krajobraz wiejski, będący dziedzictwem kulturowym można czytać, oglądać, odczuwać, rozumieć. Składają się na niego takie elementy jak: zabudowa, drogi, zieleń, wody, miejsca kultu i pamięci, budowle inżynierskie<sup>3</sup>.

## **Łemkowszczyzna nadopradzka**

Jeśli weźmiemy pod uwagę dawną kulturę ludową, to należałoby stwierdzić, że góralszczyzna nadopradzka rozciąga się od okolic Starego Sącza po wieś Łomnicę. Górale rytersko-piwniczańscy byli ostatnią etnicznie polską grupą górali, najbardziej wysuniętą na wschód. Biorąc także pod uwagę kwestie etnosu (pochodzenia etnicznego) dawnych grup etnograficznych, to istotnie na tym terenie kończyła się polska góralszczyzna — natomiast nie kończyła się tu góralszczyzna jako taka. Dalej, za Łomnicą, znajdowały się niegdyś wioski łemkowskie, zamieszkałe przez ludność, której kultura materialna i duchowa kwalifikowała się do kultur typu górskiego.

<sup>2</sup> J. Duriasz-Buňhak, K. Połomski, A. Potok (red.), *Rzecz o dziedzictwie na wsi. Rady, przykłady, informacje*, Fundacja Wspomagania Wsi, Warszawa 2011, s. 164.

<sup>3</sup> E. Gonda-Soroczyńska, *Architektura wsi jako wyraz dziedzictwa kulturowego*, [w:] W. Czarnecki, D. Korolczuk (red.), *Odnowa polskiej wsi*, Białystok: Wydział Architektury Politechniki Białostockiej 2006, s. 197.

Tereny od wsi Wierchomla do wsi Dubne (czyli: Zubrzyk, Żegiestów, Andrzejówka, Milik, Złockie, Szczawnik, Jastrzębik i Leluchów) charakteryzują się odmiennymi cechami niż pozostałe części Nadpopradzia. Specyfika tych osad wiąże się z dynamiką zmian demograficznych, jakie miały miejsce w XX w.

Geneza obecności Łemków nad polską częścią Popradu nierozzerwalnie wiąże się z historią miasteczka Muszyna. W nim to właśnie swoją siedzibę mieli biskupi krakowscy zarządzający tzw. „Państwem Muszyńskim” (nazywanym też „Kluczem”). Stali się jego właścicielami na mocy wyroku sądowego z dziedzicami rodu Półkoziców. Wywodził się z niego krakowski scholastyk Wysz, który to w testamencie zapisał Muszynę na rzecz biskupa Pawła z Przemankowa. Spór rozstrzygnął Leszek Czarny, doprowadzając do ugody zawartej w maju 1288 r. W wyniku ugody powstało lutyfundium należące odtąd do kolejnych zwierzchników kościoła krakowskiego. Za czasów biskupa Muskata „Państwo Muszyńskie” zostało włączone do królewskiej — był to wynik zemsty za poparcie przez duchownego buntu mieszczan krakowskich. Stan ten trwał blisko 80 lat. Dopiero Władysław Jagiełło ponownie oddał te ziemie we władanie biskupów. Kres autonomii „Klucza” przyniosło otoczenie tych terenów przez austriacki kordon sanitarny w 1780 r. (w 1781 r. majątek uległ kasacji)<sup>4</sup>.

To właśnie za sprawą biskupów krakowskich ludność rusińska zaczęła osiedlać się nad Popradem. Fala osadnictwa na prawie wołoskim z XVI i XVII w. nie była wcale pierwszą próbą zagospodarowania rubieży ówczesnego państwa polskiego. Najstarszym rodowodem może poszczycić się tu Andrzejówka, którą lokowano już w 1352 r.<sup>5</sup> Dowodem na wczesne osadnictwo wołosko-rusińskie są dokumenty potwierdzające wybudowanie we wsi, w połowie XIV w., cerkwi prawosławnej, będącej najstarszą budowlą tego typu na zachodniej Łemkowszczyźnie<sup>6</sup>. W 1391 r. lokowano Szczawnik (na prawie magdeburskim), a w 1545 r. Wierchomlę. Także Milik istniał wcześniej. Wszystkie cztery osady doczekały się ponownej lokacji na prawie wołoskim. Miało to związek z ich częściowym wyludnieniem. Poza tym na tzw. „surowym korzeniu” powstał: Zubrzyk (w 1545 r.), Żegiestów (w 1575 r.), Jastrzębik (w 1577 r.), Złockie (w 1580 r.), Leluchów (w 1581 r.) oraz Dubne i Wierchomla Mała (w 1603 r.). Szczawnik, Milik i Andrzejówka otrzymały

<sup>4</sup> P. Rychlewski, *Zarys dziejów klucza muszyńskiego do końca XVIII stulecia*, [http://www.nsi.pl/almanach/art-miejsca/zarys\\_dziejow\\_klucza\\_muszynskiego.htm](http://www.nsi.pl/almanach/art-miejsca/zarys_dziejow_klucza_muszynskiego.htm) (dostęp: 02.04.2012).

<sup>5</sup> Z. Muzyk, *Cerkwie Sądeckizny*, Wydawnictwo Fundacja, Nowy Sącz 2001, s. 7.

<sup>6</sup> J. Gajur, *Słońce zachodzi nad Łemkowszczyzną*, Wydawnictwo Arete II, Krosno 2006, s. 102.

ponowną lokację w 1575 r.<sup>7</sup> Inna była natomiast sytuacja Wierchomli (zwanej Wielką — po założeniu sąsiedniej Małej). Przez pięćdziesiąt lat funkcjonowania wsi zarządcy „Państwa Muszyńskiego” nie mieli pojęcia o jej istnieniu. Dlatego oficjalna lokacja miała miejsce dopiero w 1595 r.<sup>8</sup>

Łemkowie wbrew pozorom nie stanowili jednolitej grupy etnograficznej. Choć łączyła ich wspólna religia — grekokatolicyzm (którego przyjęcie było warunkiem osiedlenia w „Kluczu”), to i tak w poszczególnych wsiach wykształciły się odmienne formy kultu. Widać do na przykładzie wariantowości w obchodzeniu świąt Bożego Narodzenia. Mieszkańcy Wierchomli stawiali przy drzwiach do chaty jedną z dwóch choinek przyniesionych do gospodarstwa. Gdzie indziej drugie drzewko wstawiano do gnojownika. Łemkowie z Żegiestowa wierzyli np., że jeśli tej choinki trzymał się śnieg, nadchodzący rok powinien być urodzajny. W Szczawniku zaś odrywano z drzewka gałązki, z których robiono krzyż na stół wigilijny. Ten ozdobny element miał później inne zastosowanie: ksiądz w czasie kolędy używał gałązek jako kropi-dła. Następnie zaś wykorzystywano je do ozdabiania domu z okazji święta Jordanu. Zwyczajowo przed wieczerzą wigilijną domownicy obmywali się wodą z potoku (a trzeba zaznaczyć, że wszystkie wioski na tym obszarze leżą w dolinach górskich potoków), do której w Szczawniku wrzucano pieniądze na szczęście, a w Wierchomli wodę w wiadrze stawiano przy stole, by dalej wrzucać do niej trochę każdej z potraw (aby później podzielić się jedzeniem z bydłem). We wszystkich domostwach dzielono się prosforą. Jednak tam gdzie mieszkało dużo katolików, np. w Żegiestowie, miejscowa ludność łemkowska zastąpiła prosforę opłatkiem<sup>9</sup>.

Różnice pomiędzy mieszkańcami niektórych wsi bywały tak duże, że można mówić nawet o lokalnych odłamach Łemków, mających odmienne etnonimy. Tak było w przypadku Wengrinów zamieszkujących Leluchów i Dubne — pierwsze osady nad polską częścią Popradu. Oni sami uważali siebie za spokrewnionych z Łemkami, jednak sąsiednie grupy nazywały ich Wengrinami, Wengrińcami, Wnhrinami czy Uhryńcami (po łemkowsku „Uher”, to „Węgier”)<sup>10</sup>. Wynikało to ze znacznego oddalenia wspomnianych osad od wiosek zachodniołemkowskich. Wengrinom łatwiej było dostać się na tereny północnośląskiego Spiszu, do Lewoczy czy Preszowa, niż do Muszyny. Kontakty kulturowe na obszarze Austro-Węgier zaowocowały licznymi zapożyczeniami, spośród których najbardziej charakterystyczne wiązały się

<sup>7</sup> Z. Muzyk, *op. cit.*

<sup>8</sup> J. Gajur, *op. cit.*, s. 110.

<sup>9</sup> W. Augustyński, *Łemkowska obrzędowość dnia wigilijnego*, [http://www.nsi.pl/almanach/art-wydarzenia/lemkowska\\_obrzედowosc\\_dnia\\_wigilijnego.htm](http://www.nsi.pl/almanach/art-wydarzenia/lemkowska_obrzედowosc_dnia_wigilijnego.htm) (dostęp: 04.04.2012).

<sup>10</sup> J. Gajur, *op. cit.*, s. 93.

z gwarą, budownictwem i strojem ludowym. Język, którym posługiwali się Wengrini, posiadał liczne zapożyczenia z języka niemieckiego i węgierskiego. Jeśli chodzi o budownictwo, to różniło się ono od łemkowskiego sposobem zdobienia ścian chałup. Mieszkańcy Leluchowa i Dubnego malowali na frontach białe plamy, co było źle widziane przez ich pobratymców z południowej części Popradu, którzy wcale nie bielili ścian. Również w kwestii strojów wyróżniała Wengrinów większa ozdobność. Ich ubrania miały bogatsze i bardziej kolorowe hafty. Jednak największą konsternację wśród Łemków budziło noszenie przez Wengrinki bardzo krótkich (jak na kanony kultury ludowej) spódnic, które czasem sięgały po kolana. Roman Reinfuss przytacza w jednym ze swoich opracowań następujące powiedzenie odnoszące się do tego fenomenu: „Jak Wengrinka idzie przez Muszynę (np. w czasie targu) to się słońce za górę chowa, żeby jej na dupe nie patrzeć”<sup>11</sup>.



Fot. 1-3. Budownictwo Wengrinów oraz tradycyjne stroje mieszkańców Dubnego i słowacki ubiór mieszkanków Leluchowa (fot. 1 — źródło: S. Leszczycki, [w:] K. Pieradzka, *Na szlakach łemkowszczyzny*, Druk W.L. Anczyca i Spółka, Kraków 1939, s. 119; fot. 2 — źródło: R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Sanok 1998, s. 111; fot. 3 — źródło: R. Reinfuss, [w:] K. Pieradzka, *op. cit.*, s. 129)

Przełom XIX i XX stulecia odznaczył się na obszarze zachodniej łemkowszczyzny (jak zresztą i całej Galicji) falą emigracji do Ameryki. Prawdopodobnie jedynym obiektem, który nawiązuje do tych wydarzeń bezpośrednio jest tzw. kapliczka 12 dziewcząt — wybudowana ze środków, na które złożyło

<sup>11</sup> R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Sanok 1998, s. 63-64.

się dwanaście kobiet, wyjeżdżających w tym czasie ze wsi Andrzejówka<sup>12</sup>. Choć wewnątrz obiektu próżno doszukiwać się śladów połemkowskich, to jednak do naszych czasów zachowała się baniasta kopuła budynku, zwieńczona metalowym krzyżem z jedną, pochyłą belką. Nad wejściem natomiast widnieje wyryta data: „1912”, która dokładnie określa czas zamorskiej podróży fundatorek.

Kończące się działania wojenne w 1918 r. rozbudziły w Łemkach nastroje antyaustriackie. Wspomina o tym, w swoich niepublikowanych w całości wspomnieniach, Tomasz Marszałek — góral z Kokuszki (gmina Piwniczna), urodzony w początku XX w.:

Rusini z Wierchomli i innych wiosek ruskich, tworzą tajną organizację, przeciwko Austrii, bo czują już bliskość Rosjan. Austria wysłała do Wierchomli swojego szpiega, który umiał czysto po rosyjsku i powiedział, że jest z Rosji. Rusini jemu zawierzili i zdradzili całą tajną organizację. Szpieg zniknął i po krótkim czasie, Austria wysłała do Wierchomli oddział żandarmerii, którzy zabierają 10-ciu rusinów i przyprowadzają ich do Piwnicznej. W Rynku na kasztanach umocowali białe sznury, oczywiście w białych rękawiczkach, przygotowali odpowiednie stołki i powiesili rusinów, którzy dla odstraszenia wisieli dłuższy czas. Ja miałem w tym czasie 8 lat, to też zapamiętałem tylko to co starsi widzieli i opowiadali, że był to okropnie niesamowity widok okropnej zbrodni, od której ludzie stronili daleko, że rynek był pusty.

Piwnicznianie początkowo nie wiedzieli, za co rusini byli powieszani i sami niebyli pewni jutra, chowając się po różnych norach. Może z tych kasztanów któryś rośnie jeszcze. Rusinów tych pogrzebano na nakle, tam gdzie grzebano wisieluchów i różnych samobójców. Nie wiadomo dlaczego ich tam pochowano, czy rząd austriacki nie pozwolił ich pochować na cmentarzu, czy też księża, którzy w tamtym czasie grali pierwsze skrzypce. Po jakimś czasie zostali przez rodziny do Wierchomli zabrani<sup>13</sup>.

Okres II wojny światowej był jednakowo trudny dla ludności polskiej oraz łemkowskiej. Niedługo po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. miały miejsce pierwsze przesiedlenia. Na mocy umowy ze Związkiem Radzieckim część Łemków wyjechała do ZSRR. Największy dramat tej ludności rozegrał się w dwa lata później, w lecie 1947 r. Wobec Łemków zastosowano taktykę odpowiedzialności zbiorowej — komunistyczny rząd polski pod pretekstem walki z Ukraińską Armią Powstańczą podjął działania, które położyły kres istnieniu klasycznej Łemkowszczyzny. W ramach Akcji „Wisła” wywieziono

<sup>12</sup> *Andrzejówka*, <http://www.muszyna-noclegi.net.pl/miejscowosci/andrzejowka/> (dostęp: 23.04.2012).

<sup>13</sup> T. Marszałek, *Wspomnienia*, Limanowa 1994 (tekst niepublikowany — udostępniony w formie maszynopisu dzięki życzliwości pani Marii Lebdowiczowej).

wszystkie rodziny łemkowskie mieszkające nad Popradem, na tereny zachodniej Polski— głównie tzw. Ziemie Odzyskane. We wsiach pozwolono zostać tylko rodzinom mieszanym, polsko-łemkowskim. Poniżej fragment wspomnień o „Wiśle” z perspektywy trzynastoletniego chłopca, autorstwa Michała Źrółka z Wierchomli:

Któregoś pięknego czerwcowego poranka (a w niektórych wioskach w lipcu) pojawili się we wsi żołnierze. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że całą wioskę będą wysiedlać. Wiadomość ta spadła na mieszkańców jak grom z jasnego nieba. Zapanowała trwoga. [...]

Ani prośby, ani modlitwy nie wzruszały tych okrutnych egzekutorów. Do spakowania się była godzina czasu. Szybko mijała. W wyjątkowych sytuacjach, kiedy np. kobieta rodziła albo osoba złożona chorobą umierała na serce z powodu hiobowej wieści, pozwolono na dłuższy czas.

Parę kobiet przedwcześnie urodziło. Wtedy dziecko i kobietę zanoszono na drabiniasty wóz. Umarłych pozwolono pogrzebać.

Tych, którzy z samego rana wyszli w pole do pracy i o niczym nie wiedzieli, sprowadzali do domów uzbrojeni żołnierze.

Atmosfera coraz bardziej się zagęszczała. Zwierzęta, kury, kaczki i gęsi rozpierschły się po terenie i nie zawsze dały się złapać. Prosięta kwiczały, owce beczały, ludzie płakali, w roztargnieniu pozostawiali na stołach niedokończone posiłki. Nikomu zresztą nie chciało się jeść. Paraliżował ogromny strach przed nieznanym. Rozeszła się pogłoska, że wszystkich nas zawiozą do obozu w Jaworznie, a później będą rozstrzeliwali. Niektórzy prosili żołnierzy żeby natychmiast dokonali egzekucji na miejscu, bo nigdzie się nie ruszą. [...]

Z początku żołnierze byli grzeczni i nawet niektórzy uprzejmi, ale w miarę upływu czasu stawali się agresywni i przeklinali, poganiali i ubliżali starszym ludziom<sup>14</sup>.

Łemków z nadpopradzkich wsi eskortowano do Żegiestowa, gdzie znajdowała się stacja kolejowa, skąd mieli wyruszyć w prawie tygodniową podróż bydłęcymi wagonami. Przed wyjazdem żołnierze przesłuchiwali i bili młodzież. Starszych straszono, że jeśli odważą się kiedyś wrócić, to zostaną zabici. Mimo to nieliczni powrócili na swoje rodzime ziemie — tak jak np. autor przytoczonych wspomnień. Dziś najwięcej z nich mieszka w Krynicy. W Wierchomli żyje kilka rodzin, w Żegiestowie jedna, w Dubnem ostatnia Wengrinka zmarła cztery lata temu (inf. K — Dubne<sup>15</sup>), a do Leluchowa ponoć nikt nie wrócił (inf. K — Leluchów).

<sup>14</sup> M. Źrółka, *Opowieści łemkowskie*, Wydawnictwo WGP, Warszawa 1998, s. 139-142.

<sup>15</sup> Informacje pochodzące od informatorów, do których odwołuję się w tekście, są oznaczone nawiasami okrągłymi, w których zamieszczam oznaczenia K lub M — odpowiednio dla kobiet i mężczyzn, oraz miejsce pochodzenia danej osoby.

## Cerkwie, krzyże i cmentarze

Nowymi mieszkańcami wsi połemkowskich zostali Polacy: górale i Lachowie sądeccy. O nowej akcji osadniczej wspominała jedna z informaterek: „teściowa mi opowiadała. Dawali ogłoszenia w gminach, że jest ziemia po Łemkach do nabycia” (inf. K — Leluchów). Połemkowskie chyże (chaty) spotykał różny los. Część z nich zniszczono już w czasie „Wisły”, część zburzyli osadnicy i wybudowali na ich miejscu swoje domy. Niektóre jednak przetrwały do dziś. Całe zagrody będące pozostałościami dawnej kultury ludowej tych terenów można nadal zobaczyć w Wierchomli czy Żegiestowie. Gdziekolwiek zachowały się nawet napisy fundatorskie na podmurówkach lub murowanych częściach domostw — tak jest np. w Andrzejówce, gdzie stoi odremontowany, duży dom z wrytym w cyrylicy, od strony frontowej, nazwiskiem fundatora i datą „1931” okraszony dwoma dębowymi liśćmi i żołądziami.

Pamięć o wydarzeniach z 1947 r. nie jest eksponowana. Mieszkańcy pytani przeze mnie o to, co stało się z Łemkami, najczęściej wspominali o deportacjach z 1945 r.: „Wywieźli ich do Rosje. Jeden Łemko się ostoł. To łon ten krzyż postawił” (inf. M — Żegiestów) — mowa tu o drewnianym krzyżu stojących przy ruinach starej cerkwi w Żegiestowie. Na najwyższej, poziomej belce zamiast napisu „INRI”, widnieje „Wisła”, zaś na najszerszych ramionach wyrzeźbiono: „вечная память” („wieczna pamięć”) — frazę, która bardzo często pojawia się jako epitafium na nagrobkach łemkowskich. Jest to jedyny obiekt upamiętniający wypędzonych znad Popradu.

Nowi mieszkańcy zetknęli się z dziedzictwem pozostawionym przez autochtonów. Współcześnie możemy zaobserwować pewne procesy, związane z przyswojeniem lub odrzuceniem owego dziedzictwa, widoczne w krajobrazie kulturowym. Klasycznym przykładem przyswojenia/adaptacji są cerkwie. Zachowały się one we wszystkich badanych miejscowościach — łącznie diecezę świętyń, z czego dziewięć zostało wzniesionych w XIX w. W przypadku Zubrzyka i Żegiestowa są to obiekty murowane. Pozostałe, drewniane cerkwie mają cechy typowe dla budownictwa zachodniołemkowskiego. Jeżeli chodzi o cechy konstrukcyjne, są to budynki jednonawowe o trójdzielnej konstrukcji składające się z przedsionka, babińca i prezbiterium.

Nad babińcem najczęściej znajduje się dach namiotowy, a pozostałe części pokrywa dach o konstrukcji kalenicowej. Dodatkowo prezbiterium (czasem również babiniec) ozdobiony jest dachem łamanym. Ponad prezbiterium góruje izbica zbudowana jak konstrukcja słupowa. Zwieńczona jest bania-stą wieżyczką, której nieodłącznym elementem są tzw. ślepe latarnie (małe okienka — namalowane lub wyrzeźbione). Z wieżyczki wyrasta metalowa iglica zakończona kutym, żelaznym krzyżem. Zazwyczaj nieopodal cerkwi stoi dzwonnica (o konstrukcji słupowej). Ta widoczna na ryc. 1. jest dość oso-



bliwa, gdyż wchodząc na teren *cerkowiska* (miejsca, na którym wzniesiona jest cerkiew), przechodzi się przez jej wnętrze<sup>16</sup>. Trzeba nadmienić, że usytuowanie tych obiektów na wzgórzach nie zawsze było powszechne. Dawniej budowano je dużo bliżej potoków, jednak doświadczenie związane z licznymi wezbrzeniami wód kazało zmienić tę praktykę. Szczególnie pamiętna była powódź w 1813 r., kiedy to w przeciągu jednej tylko nocy wody górskiego potoku zabrały ze sobą cerkiew z Milika — ta wzniesiona na jej miejscu jest obecnie najstarszą tego typu budowlą nad Popradem<sup>17</sup>.

Po wypędzeniu i akcji osadniczej zaczęto zakładać katolickie parafie. Nadpopradzkie cerkwie przemianowano na kościoły. W Leluchowie, Złocim, Andrzejówce i Żegiestowie ustanowiono dla nich nowy patronat. Szczególnym przypadkiem jest Wierchomla, gdzie mamy starego i nowego patrona jednocześnie: św. Michała Archanioła i Maksymiliana Marię Kolbego. Dawny patron został całkowicie zaakceptowany przez parafian, którzy dla obu wspomnianych świętych ufundowali rzeźby umieszczone w bramie prowadzącej na *cerkowisko*.

Do dziś zachowało się wyposażenie większości świątyń. Niestety, brakuje ksiąg: „literatura łemkowska była niszczone, najczęściej wyrzucano książki liturgiczne do potoku”<sup>18</sup>. Inaczej sprawa wyglądała z ikonostasami — do dziś wszystkie zdobią wnętrza dawnych cerkwi (poza Zubrzykiem, w którym całe stare wyposażenie zostało zdemontowane). Ikonostasy były inspirowane sztuką tzw. wyższą, dlatego można dostrzec w nich elementy zdobnictwa rokokowego i klasycystycznego (np. drewniane kolumnienki). Sztuka cerkiewna, która w głównej mierze wykorzystywała bogate zdobnictwo, przemawiała także do nowych użytkowników. Jan Gajur wspomina w jednym z esejów o ciekawym porównaniu poczynionym przez milickiego proboszcza (niewymienionego z nazwiska):

Zewnątrz cerkiew jest skromna; nie zwraca na siebie uwagi. Wewnątrz — pełna złota i blasku. Jak prawdziwy chrześcijanin. W skromnym przyodziewku. Duszę ma jednak przebogata; nie oszczędza na jej zbytku...<sup>19</sup>

Na tym przykładzie widać, jak ważnym elementem w procesie osvajania obcego dziedzictwa są względy estetyczne. Sami Łemkowie przywiązywali do nich wielką wagę, starając się upiększać cerkwie na miarę swoich możliwości

<sup>16</sup> Cechy budownictwa cerkiewnego na zachodniej Łemkowszczyźnie zostały przeze mnie zrekonstruowane na podstawie tablic informacyjnych znajdujących się przy każdym z obiektów, a także na podstawie własnych obserwacji.

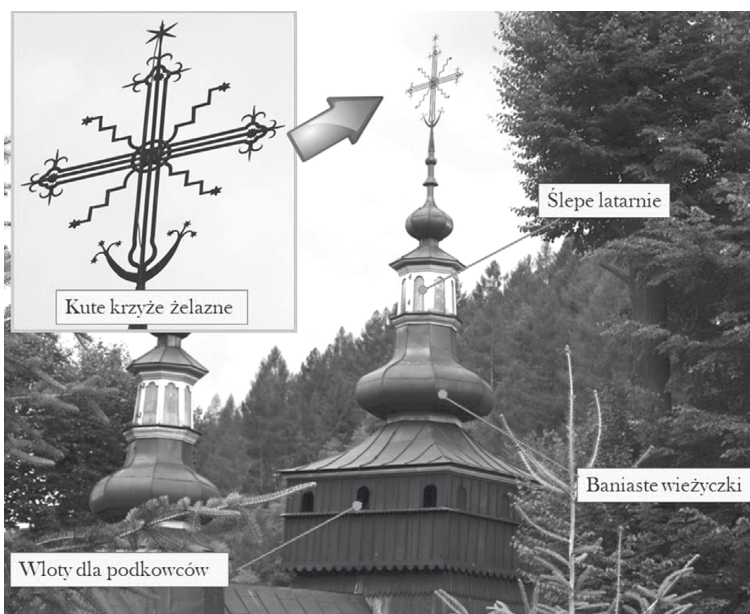
<sup>17</sup> M. Kalupa, *Podczas II Wojny Światowej*, <http://www.naszmilik.pl/podczas-ii-wojny-swiatowej> (dostęp: 03.05.2012).

<sup>18</sup> M. Żrołka, *op. cit.*, s. 153.

<sup>19</sup> J. Gajur, *op. cit.*, s. 101.



Ryc. 1. Budowy cerkwi zachodniołemkowskiej, na przykładzie świątyni z Jastrzębika (źródło własne)



Ryc. 2. Budowa cerkwi zachodniołemkowskiej, na przykładzie świątyni z Milika (źródło własne)

finansowych. Nazwiska niektórych fundatorów wyposażenia świątyń są widoczne nadal. I tak w Leluchowie, na tylnej ścianie ikonostasu widnieje napis z 1873 r., dzięki któremu znamy jego sponsorów — Aleksandra Krynickiego i jego żonę Elenę, zaś poniżej polichromii w Szczawniku przedstawiających Chrztost Rusi i Sąd Ostateczny (wykonanych w latach 1936–1937<sup>20</sup>) uwiecznione zostało nazwisko dobroczyńcy, który zapłacił za ich wykonanie — Teodora Szczawnickiego. Innym sposobem na podniesienie prestiżu świątyni było wykonywanie bogatych malowideł naściennych. Drewniane cerkwie były tańsze do wybudowania niż te kamienne. Nic więc dziwnego, że próbowano drewno choć trochę upodobnić do kamienia. W tym celu na ścianach cerkwi malowano np. kolumny imitujące filary (Szczawnik, Wierchomla). Współcześni użytkownicy zwracają także uwagę na kolorowe wzory ozdabiające wewnętrzne boki świątyń, porównując je do rosyjskich haftów (i opierając tę logikę faktem przynależności Łemków do kultur „wschodnich”). Intensywny zapach starego drewna, bogactwo zdobień i historia tych budynków wpływają na ich indywidualną percepcję przez mieszkańców: „w zimie, jak pada śnieg, wchodzi się do środka, wszyscy są tacy skuleni — jak w bajce jest” (inf. K — Leluchów).

Ponieważ nastąpiła zmiana użytkowników, a proces przyswojenia postępował, niejako logicznym następstwem stało się reinterpretowanie dziedzictwa. Trzeba podkreślić, że nie występowała tu naturalna zmiana kulturowa — egzystencja Łemków została gwałtownie przerwana, bez możliwości kontynuowania przekazu kulturowego. Nowi mieszkańcy zaczęli więc nadawać nowe znaczenia zastanym elementom krajobrazu, związanego z kulturą tradycyjną Rusinów. Co więcej (!), młodsze pokolenia zaczęły postrzegać cerkwie jako własne dziedzictwo: „odziedziczyliśmy to [budynek cerkwi — S.T.] po naszych rodzicach. Teraz my, młodzież o to dbamy, a potem nasze dzieci będą się tym zajmować” (inf. K. — Dubne). Najciekawszym przykładem reinterpretacji dziedzictwa, z jakim się spotkałem, było opisanie krzyży procesyjnych należących niegdyś do Wengrinów. Jeden z nich pochodzi z Leluchowa, drugi z Dubnego. Leluchowski krzyż ma formę prawosławną, wykonany jest z metalu, a jego ramiona są zakończone w kształcie liści koniczyny. Na końcu każdego z ramion widnieje portret jednego z czterech ewangelistów. Cały krzyż stoi na półksiężycu. Ten ostatni element, jak objaśniła moja informatorka (inf. K — Leluchów), może mieć trojakić znaczenie. Może symbolizować Maryję, która była świadkiem męczeństwa Jezusa. Druga interpretacja odnosi się do kształtu księżyca — nie jest on jeszcze w pełni, jego droga do tego stanu dopiero się zaczyna, dlatego może być symbolem nowej ery chrześcijaństwa, która rozpoczęła się w momencie ukrzyżowania. Trzecia in-

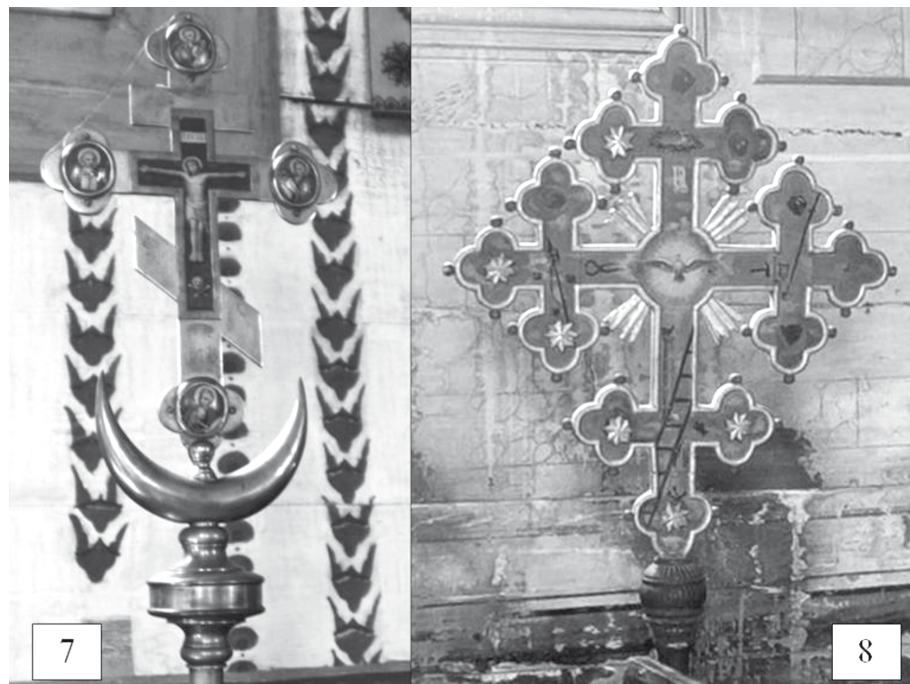
<sup>20</sup> Datowanie to podaje tablica informacyjna przed cerkwią.



Fot. 4-5. Polichromie na ścianie bocznej w cerkwi w Szczawniku i napisy fundatorskie z tyłu ikonostasu w cerkwi w Leluchowie (fot. S. Toczek)



Fot. 6. Elementy ikonostasu nawiązujące do sztuki klasycystycznej w cerkwi w Leluchowie (fot. S. Toczek)



Fot. 7-8. Krzyże procesyjne Wengrinów kolejno z Leluchowa (fot. S. Toczek) i Dubnego (źródło: sfera360.com)

interpretacja odnosi się do „zwycięstwa nad inną religią”. Wyjątkowości temu artefaktowi, w oczach informatorki, dodaje także namalowana pod stopami ukrzyżowanego czaszka i piszczele. Elementy te są tłumaczone jako symbol Golgoty, na której zabito Jezusa albo jako szczątki starego Adama — Jezus w tym wypadku miałby być Nowym Adamem. Informatorka podkreśliła tu jednak, że taką interpretację zasłyszała od księdza, który odwiedzał świątynię w celach turystycznych. Historia ta ma swoje źródło w apokryficznej opowieści, która funkcjonowała niegdyś w kulturze ludowej nie tylko Łemków, ale i Polaków — zdarzało się, że w polskiej sztuce ludowej przedstawiano Chrystusa Frasobliwego z ręką lub nogą opartą na czaszce, co tłumaczono następująco:

Kiedy na Golgotcie oprawcy wbijali w ziemię drzewo męki, Pan Jezus utrudzony dźwiganiem krzyża usiadł pokornie na kamieniu, a kiedy tak zafasował się złością ludzką, wsparłszy głowę na dłoni, zobaczył w czeluści ziemnej przed sobą piszczele i czaszkę Adama, praojca wszelkiego grzechu

na ziemi. Dlatego lud rzeźbi niekiedy u stóp „Paniezusicka” czaszkę Adama (T. Seweryn, 1926)<sup>21</sup>.

Drugi krzyż (drewniany), z Dubnego, uważany jest za wyjątkowy ze względu na znajdujące się na nim polichromie. Szczególne zaciekawienie wzbudza namalowany kogut (inf. K — Dubne). Dokładniejsze oględziny tego obiektu pozwalają na odnotowanie obecności także innych przedmiotów: drabiny, korony cierniowej, tabliczki z napisem INRI, halabardy, włóczni, młotka, obcęgow, rękawicy, słupa na którym siedzi kogut i trzech gwoździ (co świadczy o grekokatolickim pochodzeniu tego obiektu, ponieważ w prawosławnej ikonografii Jezus jest przybity do krzyża czterema gwoździami<sup>22</sup>). Wszystko to składa się na tzw. motyw *Arma Christi* — narzędzi męki Pańskiej (do których zaliczamy także poza wymienionymi wcześniej: różgi do biczowania, chustę św. Weroniki, dzban z octem/żólcia, kilof, łopatę, płaszcz, księżyc, gwiazdy, kielich na krew i judaszowe srebrniki)<sup>23</sup>.

Zmiana wyznawców, którzy użytkują budynki cerkwi, pociągnęła za sobą reorganizację przestrzeni związanej z kultem. Widać to na przykładzie świąt wielkanocnych. W czasie trwania Triduum Paschalnego, w Wielką Sobotę, parafianie ze Złockiego gromadzą się na modlitwie przy grobie Jezusa, który na tę okazję zostaje zbudowany w bocznej wnęcie świątyni. Ponieważ właśnie tam znajduje się Hostia, wierni zwracają się w tym kierunku — specjalnie dla nich, z przodu cerkwi, tuż przed ołtarzem, ustawione są w rzędach, wzdłuż ikonostasu, krzesła. Siedzenie bokiem do carskich wrót byłoby całkowicie sprzeczne z zasadami wyznawanymi przez Łemków.

Dbałość o stan techniczny cerkwi przyniosła dość nieoczekiwaną zmianę związaną z nadaniem nowego znaczenia jednemu z elementów konstrukcyjnych. Chodzi o małe otwory znajdujące się na szczycie izbicy (są one zaznaczone na ryc. 2.). Jak się okazało, służą już od dawna jako wloty dla nietoperzy — bardzo rzadkich w skali Europy podkowiec małych. Biolodzy z Towarzystwa „pro Natura” odnaleźli na dachach kilku nadpopradzkich cerkwi ich siedliska lęgowe. Wykorzystując fundusze z Unii Europejskiej, udało się wyremontować dachy kościółków w Dubnem, Leluchowie, Wierchomli, a także w Jastrzębiku i Szczawniku<sup>24</sup>. Zmienił się przez to nieco wygląd zewnętrzny wspomnianych obiektów — teraz ich dachy pokrywa miedz. Ze

<sup>21</sup> A. Mironiuk Nikolska, *Polska sztuka ludowa*, Sport i Turystyka — MUZA S.A., Warszawa 2010, s. 43-44.

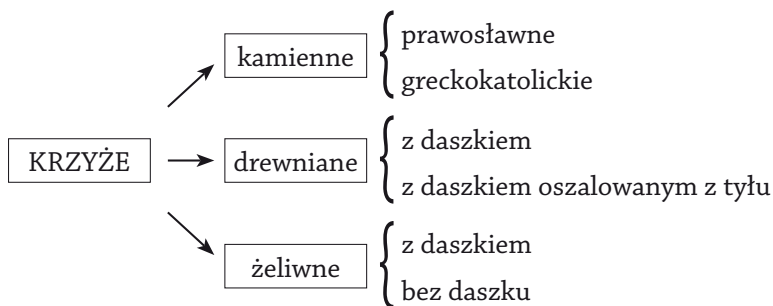
<sup>22</sup> T. Czerwiński, *Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce*, Sport i Turystyka — MUZA S.A., Warszawa 2012, s. 72.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 56-64.

<sup>24</sup> *Program ochrony podkowca małego w Polsce*, [www.podkowiec.pronatura.org.pl](http://www.podkowiec.pronatura.org.pl) (dostęp: 16.05.2012).

względu na konieczność chronienia drewnianych konstrukcji przed działaniem czynników atmosferycznych, tego typu remonty są niezwykle wartościowe. Szczególnie źle pod tym względem wyglądała sytuacja cerkwi w Dubnem, gdzie na polichromiach stropowych pojawiły się zacieki od wody przeciekającej przez dach. Po remoncie miejscowy proboszcz powiedział: „to Bóg zesłał nam nietoperze. Dzięki nim dziś pięknieje nasza świątynia”<sup>25</sup>. Podobne, pozytywne stwierdzenia padają ze strony mieszkańców: „one są małutkie, w ogóle nam nie przeszkadzają” (inf. K — Dubne).

Przyswojone zostały również połemkowskie krzyże i kapliczki. W tym przypadku możemy mówić o całkowitej asymilacji. Obiekty małej architektury sakralnej występujące pierwotnie na tych terenach można podzielić na cztery grupy: krzyże drewniane, krzyże kamienne, krzyże żeliwne i kapliczki murowane.



Ryc. 3. Podział krzyży łemkowskich ze względu na materiał wykonania i sposób zdo-bienia (źródło własne)

Choć dla Łemków charakterystyczne są krzyże kamienne, to nad brze-gami Popradu wcale nie stanowią one najliczniejszej grupy. Ilościowo wy-przedzają je krzyże wykonane z drewna. Wszystkie one mają blaszane daszki o kształcie półkolistym lub trójkątnym. W grupie tej możemy wyróżnić dwie podkategorie: krzyże osłonięte prostym daszkiem oraz krzyże z daszkiem oszalowanym z tyłu. Wszystkie mają formę łańciską, charakterystyczną dla wyznania grekokatolickiego. Nie oznacza to jednak, że w krajobrazie wsi nie widać krzyży prawosławnych. Część kamiennych krucyfiksów ma dwie dodatkowe, poziome belki: jedna symbolizują tabliczkę „INRI”, druga zaś miejsce, w którym przybito stopy Jezusa. Teoretycznie na łańciskim krzyżu postać Jezusa powinna mieć obie nogi przybite jednym gwoździem, a na pra-

<sup>25</sup> E. Zajac, *Błogosławione nietoperze*, <http://www.dziennikpolski24.pl/pl/region/region-nowosadecki/1115038-blogoslawione-nietoperze.html> (dostęp: 04.05.2012).

wosławnym dwoma. Jednak nie zawsze tak bywa. W terenie można znaleźć wiele form mieszanych, które występują również na cmentarzach. Może to być świadectwem zwykłej niekonsekwencji lub może dowodzić żywotności praktyk prawosławnych wśród grekokatolików, co nasuwałoby interpretację tego jako praktyki cichego oporu wobec narzuconej formy kultu. Trzeci typ krzyży to żeliwne odlewy wykonane fabrycznie, usytuowane na kamiennych cokółach. W większości przypadków przybierają one takie formy, jakie odnajdujemy również na lokalnych cmentarzach. Część krzyży drewnianych i żeliwnych, tak jak wszystkie drewniane, ma blaszane daszki. Są one bardzo charakterystyczne dla tego typu obiektów. Wyróżnia je także ozdobne krzyżowanie krawędzi, które przybiera formę od prostych figur geometrycznych (kwadraty, trójkąty, półkola) do bardziej złożonych, przypominających kształtem cerkiewne wieżyczki.

Jeśli chodzi o inne formy zdobienia krzyży to są to m.in. pojawiające się datacje obiektów i nazwiska ich fundatorów. W przypadku krzyży żeliwnych tylko jeden miał datę wyrytą na kamiennym cokole, a do tego nazwisko wystawcy zapisane zostało polskim alfabetem: „FUNDATOR AFTAN DZIUBIŃSKI ROKU 1918 15/5” (Wierchomla). Inne nazwiska zapisane cyrylicą znamy z krzyży kamiennych. Są to m.in. pani Tymura (1894, Wierchomla) czy małżeństwo Teliszczaków (1928, Jastrzębik). Na ostatnim wspomnianym obiekcie wyryto też słowa: „Домилуй нас Боже” („Ukochaj nas Boże”). Poza nazwiskami i datami na cokółach nierzadko widnieją też płaskorzeźby świętych i Marii. Drewniane krzyże czasami mają wydłubane daty np. „1872”, „1910”. Coraz rzadziej można spotkać krzyże, na których zawieszony jest blaszany Jezus. Ocalały jeszcze w Dubnem, Szczawniku i Andrzejówce. Bez problemu da się też je dostrzec po drugiej, słowackiej stronie Popradu, gdzie najczęściej występują na cmentarzach.

Nowi właściciele zadbali o stojące na ich posesjach krzyże. Przez cały rok przystrajają je sztucznymi kwiatami, a w lecie obsadzają prawdziwymi. Co jakiś czas odrestaurowują, nakładając świeżą farbę. Niektóre krzyże zostały wkomponowane w przydomowe ogródki, zyskując tym samym zupełnie nową funkcję estetyczną. Czasami zmienia się także kontekst, tło estetyczne, w jakim występują np. poprzez wykorzystywanie zupełnie „nowoczesnych” ozdób, jakimi są np. powycinane opony samochodowe. Krzyże te zyskały symboliczną nietykalność. Nawet kiedy stoją w miejscach niewygodnych ze względów praktycznych (np. środek podwórka), od ich właścicieli można usłyszeć: „nie przesunę tego, bo to święte” (inf. M — Wierchomla).

Łemkowie rzadko stawiali murowane kapliczki. Na badanym terenie odnalazłem ich sześć. W tym, wspomnianą już wcześniej, kapliczkę dwunastu dziewcząt z Andrzejówki. Pozostałe stoją w: Wierchomli, Żegiestowie i Szczawniku. Dość specyficzna w tym gronie jest kapliczka przy murowanej



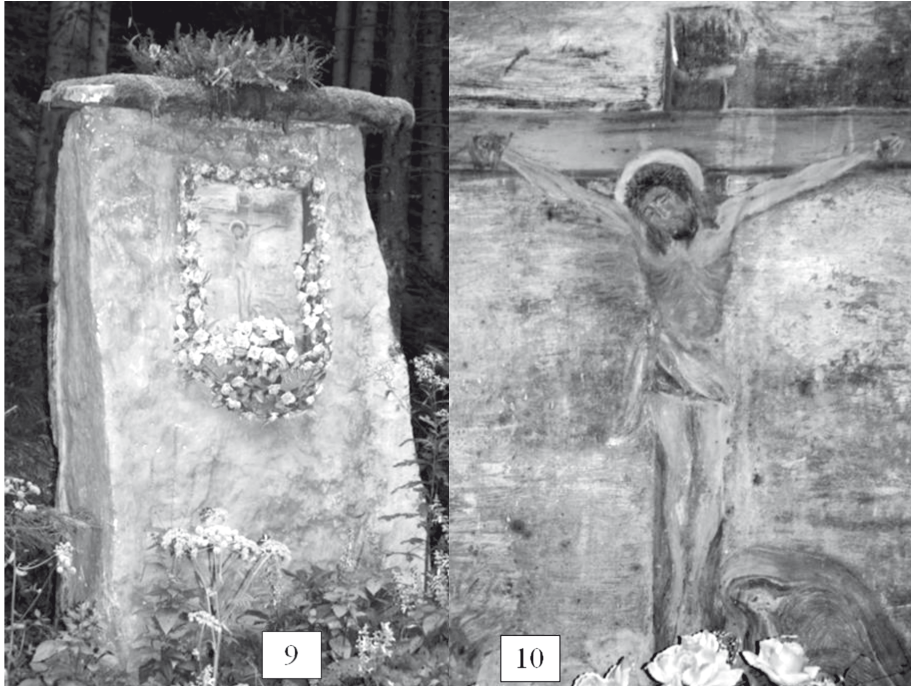
cerkwi w Żegiestowie. Według miejscowych podań w dniu poświęcenia świątyni, przy górze wytrysło źródło, które uznano za cudowne. Nad źródłem wzniesiono otwartą kapliczkę, do której lokalnie pielgrzymowali głównie chorzy na oczy<sup>26</sup>. Dziś lokatorem tego obiektu jest figura św. Jana Bosko. We wnętrzach pozostałych kapliczek także nie odnajdziemy już śladu po starym wyposażeniu. Zostały one zaadaptowane przez nowych mieszkańców. Pozostały tylko żelazne krzyże na ich szczytach. Szczególnym obiektem, którego nie da się zaklasyfikować do żadnej kategorii małej architektury sakralnej, jest kapliczka znajdująca się z Wierchomli. Została wykonana z jednego bloku kamienia i przykryta kamiennym daszkiem, który dziś porasta mech i paprocie. W górnej części umieszczono ramkę, wewnątrz której namalowano scenę ukrzyżowania. Obok niej widnieje data: „1841”.

Dziedzictwo wsi połemkowskich tworzy specyficzny konglomerat, który kryje w sobie pewną ambiwalencję. Choć już od ponad sześćdziesięciu lat wsie Łemków zamieszkują Polacy, nadal osady te postrzegane są z zewnątrz przez pryzmat ich dawnych mieszkańców. Na największe atrakcje kreuje się cerkwie, co ma swoje uzasadnienie, gdyż ich wartość jako dzieł sztuki i pomników przeszłości jest ogromna. Zgodnie z klasyfikacją Andrzeja Szpocińskiego, możemy mówić tu o pamięci przeszłości typu dziedzictwo. Kategoria ta obejmuje elementy historii (materialne i niematerialne), które są waloryzowane ze względu na ich wartość, a nie ze względu na ich przynależność (np. do danej grupy etnicznej)<sup>27</sup>. W badanym przypadku definicja ta odpowiada idealnie rzeczywistości. Nowi mieszkańcy dbają o świątynie, bo są piękne i im służą. Ale pojawiają się też głosy sprzeciwu wobec nadmiernego eksponowania przeszłości łemkowskiej. Zarzut jest prosty: „dlaczego chwylimy się tylko tym co nie jest nasze? Jakbyśmy sami nie mieli co ludziom pokazać” (inf. M — Szczawnik). Takie słowa mogą być oznaką budzącej się własnej świadomości etnograficznej. Być może w przyszłości wykształcą się na tych terenach nowe, instytucjonalne formy regionalizmu, których celem będzie wykreowanie wizerunku etnograficznego odcinającego się od przeszłości Łemków.

Chociaż cerkwie, krzyże i kapliczki, które pozostały po Łemkach, uległy procesom przyswojenia i asymilacji, to jednak istnieje też część dziedzictwa, co do której objawia się również pewna ambiwalencja. Mam na myśli połemkowskie cmentarze, które zostały niejako odrzucone przez współczesną kulturę osadników. Dawne miejsca pochówków Łemków ulegają powolnej

<sup>26</sup> *Cerkiew w Żegiestowie*, [http://odkryj.pl/at/2343/Cerkiew\\_pw\\_sw\\_Michala\\_Archanio-la\\_w\\_Zegiestowie\\_.html](http://odkryj.pl/at/2343/Cerkiew_pw_sw_Michala_Archanio-la_w_Zegiestowie_.html) (dostęp: 08.05.2012).

<sup>27</sup> A. Szpociński, *Tworzenie przestrzeni historycznej jako odpowiedź na nostalgię*, „Kultura współczesna”, 2004, 1, s. 58-67.



Fot. 9-10. Połemkowska kapliczka z 1841 r. wykuta w kamieniu (fot. S. Toczek)

dewastacji — nagrobki, które jeszcze stoją, powoli przechylają się, a niektóre leżą poprzewracane. Na co dzień nikt nie dba o porządek w tych miejscach. W lecie porasta je wysoka trawa, która staje się siedliskiem żmij. W świadomości mieszkańców miejsca te oznaczone są obecnością węży. Nikt tam nie chodzi ze strachu przed nimi. Przyczyn zaniedbywania tej przestrzeni informatorzy dopatrywali się w braku zainteresowania przez żyjących potomków Łemków: „gdyby przyjeżdżali i o to dbali, to by było inaczej. Ale tu nikt nie przyjeżdża” (inf. K — Leluchów). Cmentarze stały się przestrzenią wykluczoną, która poza tym, że uległa stygmatyzacji (obecność żmij), dodatkowo podlega też marginalizacji. Stało się tak w miejscach, gdzie cmentarze katolickie sąsiadują z łemkowskimi, m.in. w Żegiestowie (gdzie są aż dwa cmentarze łemkowskie), Miliku i Szczawniku. W takich wypadkach stare cmentarze zostały symbolicznie zepchnięte na bok przez skupiska nowych, polskich grobów. Takie bliskie sąsiedztwo dodatkowo uwypukla kontrast pomiędzy wyglądem obu miejsc pochówków. Za takim stanem rzeczy stoi zapewne brak poczucia więzi i przynależności kulturowej z pochowanymi tam zmarłymi.

Szczególnie widoczne jest to na starym cmentarzu w Żegiestowie, który ulokowany jest nieopodal ruin cerkwi (o której była mowa wcześniej). Zarośnięte krzakami ogrodzenie, maleńka ścieżka wydeptana wśród traw i gniazdo żmij — rzucają się w oczy wchodzącemu na ten teren. Zaskakujące jest to, że na cmentarzu poza Łemkami są też pochowani katolicy. Widać więc, że negatywnie waloryzowana przestrzeń cmentarza rusińskiego przenoszona jest w tym miejscu automatycznie również na groby polskie. Nie wszędzie sytuacja wygląda tak tragicznie. Na przykład w Wierchomli tamtejszy proboszcz pozyskał środki finansowe na renowację starych nagrobków. Po zakończeniu remontu mówił o tym tak: „wykonana praca [...] jest [...] nauką dla młodego pokolenia, że grobom przodków, niezależnie od pochodzenia, wyznania oraz win i zasług należy się szacunek i pietyzm. Tego domaga się od nas wszystkich IV przykazanie Boże”<sup>28</sup>.

*Sławomir Toczek*

### **Remembered and Forgotten Elements of the Cultural Landscape from Lemkivshchyna on the Bank of the Poprad River**

#### **Abstract**

Poprad River is the state border between Poland and Slovakia, over a distance of about 30 km. Villages located on the Polish side were once home to Lemkos. This Native-residents were displaced—mostly during Operation “Wisła” in 1947. The new settlers, coming from Polish ethnographic groups, took over after the Lemkos their material heritage. They become the new cultural landscape architects. Greek Catholic churches were renamed Catholic churches. Wayside shrines and crosses were assimilated by the new local culture. Most of the old cemeteries met a different fate—the former location of burials are devastated and overgrown by wild plants.

Past of some local villages in this region is very unique. For example Leluchów and Dubne were once inhabited by people called Wengrini / Uhryńcy. Their folk costumes were clearly distinguishable from the rest of Lemkos.

In some villages people particularly care about local history associated with Lemkos e.g. resident from Wierchomla (led by local priest) took care of the renovation of damaged tombstones. When the work was completed, priest said: “this work ... is ... education for the younger generation that the graves of ancestors, regardless of

---

<sup>28</sup> *Ojczyzna to ziemia i groby. Narody tracąc pamięć, tracą życie!*, „Znad Popradu”, 2008, 12, s. 16.

origin, religion and sin and merit, deserves respect and reverence. This requires from us God's fourth commandment."

*Keywords:* cultural landscape, ethnographic heritage, Lemkos, Poprad River.